№ 62 Dąbrowa Górnicza Czwartek 15 Marca 1917 r. Rok III.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 2 K 50, z odnoszeniem do domu 3 Kor. W okupacyi austryackiej w Austryi z przes. poczt. 3 Kor. W okupacyi niemieckiej 3 Kor. 30 h.

Cena za egzemplarz: w Dąbrowie 8 groszy w kraju 10 groszy.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń Nadesłane za wiersz drobnego pisma przed tekstem 90 hal. Reklamy bezpośrednio po tekście a przed ogłoszeniami 1 kor. Zwyczajne za wiersz sześciołamowy po 20 hal. Nekrologi za wiersz po 60 hal. Za wiersz tekstowy 2 kor. Drobne po 6 hal. od wyrazu

Redakcya: ul. Króla Jana Sobieskiego № 2. otwarta od 11 rano do 7 wiecz.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 7 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Rosya na przełomie.

Od osoby przybyłej przed niewielu dniami z Sztokholmu otrzymał warszawski „Kuryer Polski" niezwykle ciekawe informacye o wewnętrznem położeniu Rosyi; informacye tem ciekawsze dziś, gdy nad państwem carów rozpalają się łuny rewolucyi, wprowadzając nowy zamęt w niesłychaną już i tak gmatwaninę zdarzeń i przemian życia rosyjskiego

Kto pragnąłby otrzymać syntezę Rosyi współczesnej—mówił infor. „Kur. Pol." —musiałby uwzględnić tak różnorodny dorobek obserwacyi, taką rozbieżność podstawowych punktów i motywów działania, że niewątpliwie zgubiłby się w tym gąszczu sprzeczności.

Oświetlić położenie Rosyi? Rzecz to prawie niemożliwa. Jakich barw, kolorów, świateł do tego użyć? Jeżeli uwzględnić zgodnie z rzeczywistością wszystkie, to taką orgię, taką kakofonę tych oświetleń otrzymamy, że ich krzycząca jaskrawość uniemożliwi wszelką obserwacyę.

Zaniechajmy więc syntezy i popatrzmy tylko na niektóre objawy życia, wyłonione, a raczej narzucające się w tym kraju wszelkich możliwości.

A więc przedewszystkiem dowiedzmy się, co znaczy w Rosyi hasło prowadzenia:

„Wojny aż do końca".

Hasło to wysuwa inteligencya liberalna z kadetami w pierwszym rzędzie, podtrzymują je dyplomaci w rodzaju Sazonowa, trzymającego się dzięki wpływom i poparciu angielskiemu, oraz różnego rodzaju spekulanci. Ci ostatni robią na wojnie wspaniałe interesy i dla nich dalsze trwanie wojny przedstawia się tylko w postaci mniej lub więcej karygodny sposób zdobytych tysięcy.

Liberali zaś i kadeci rozumieją wojnę aż do końca w zupełnie swoisty sposób, a mianowicie, aż do zupełnego skompromitowania rządu rosyjskiego. W momencie, gdy kompromitacya ta dojdzie do ostatecznych granic, gdy jakakolwiek rehabilitacya będzie już niemożliwą, kadeci liczą, że wtedy uchwycą ster nawy państwowej i wówczas może nastąpić koniec wojny, bez względu na sytuacyę wojenną na frontach.

Sazonow, do pewnego stopnia, wchodzi w tę kombinacyę i tym się tłomaczy sojusz ideowy między ex ministrem a przywódcą opozycyi Miliukowem. Patronuje tej walce wewnętrznej oczywiście sir Buchanan, jego wpływ i jego potęga umożliwia bezkarność antypaństwowym zamierzeniom opozycyi.

Buchanan liczy niewątpliwie, że Rosya przeistoczona na nowożytne państwo przez liberałów, dzięki pomocy Anglii, musi stać się siłą rzeczy wierną i wdzięczną sojuszniczką Anglii.

Liczy on niewątpliwie i na to, że przez obietnicę Konstantynopola, liberałowie będą prowadzili wojnę aż do zwycięstwa ostatecznego. Zdaje się jednak, że obie strony prowadzą podwójną grę. Kto kogo podejdzie, trudno przewidzieć, dziś jednak interesy ambasadora angielskiego i opozycyi liberalnej są zgodne. Walczą bowiem ramię przy ramieniu przeciw reakcyi rosyjskiej.

Motywy tej walki są różne co prawda, sojusz jednak jest szczery, bo obie strony wzajem są sobie niezbędne. Liberałowie walczą z opozycyą dla celów polityki wewnętrznej, ambasador angielski dla celów polityki zewnętrznej. Wskutek tego moment zawarcia pokoju w Rosyi nietylko zależny jest od sytuacyi na froncie, ile od ustosunkowania sił społecznych i politycznych w Petersburgu. Na razie jednak

Rosya jest pod kontrolą

władz entente'y. Przykłady tego podporządkowania interesów Rosyi interesom koalicyi są nieraz niezwykle jaskrawe. Ot np. aby otrzymać jakąś koncesyę, jakieś prerogatywy przemysłowe, trzeba uzyskać pięć podpisów ministeryalnych i miarodajnych ze sfer skarbowych lub wojskowych i oto zdarzyło się, że petent uzyskawszy cztery podpisy dostojników rosyjskich, szedł po podpis piąty. A ten podpis, to podpis angielskiego przedstawiciela w ministeryum finansów i oto ten przedstawiciel obcego mocarstwa z najzimniejszą krwią darł w oczach starającego się Rosyanina papier, zawierającego zgodę ministra i rzeczoznawców, wysokich dostojników państwa rosyjskiego.

Fakty te powtarzają się względnie często, a Duma rosyjska znosi to z dziwną wytrzymałością, liberałowie to tolerują, zaś biurokracya zależna finansowo musi znosić. Podobnym jaskrawym przykładem jest fakt, iż na granicy w Torneo paszporty wyjeżdżających i przyjeżdżających do Rosyi kontroluje nie żandarm rosyjski lecz kapitan policyi angielskiej. Tego rodzaju kontrola przenika zwolna coraz to nowe dziedziny administracyi i życia rosyjskiego.

Zajadła nieprawdopodobna walka wewnętrzna, prowadzona na tyłach armii, przykuwa uwagę Rosyi bardziej niż operacye na froncie. A operacye te również nie zapowiadają jakichkolwiek zmian na lepsze.

Ofenzywy rosyjskie

nie budzą wiary w społeczeństwie. Pomimo, że komenda naczelna wyprowadziła w pole i przygotowała do boju maximum materyału ludzkiego, gdyż podobno przeszło sześć milionów, mimo tej wielkiej liczby brak amunicyi jest chorobą chroniczną, o której wiedzą wszyscy, nie wyłączając żołnierzy, co oczywiście nie może wzmóc ich zapału i zdolności wojennej. A że żołnierz rosyjski znacznie niżej stoi technicznie od żołnierza zachodu, więc nic dziwnego, że, zlewając krwią swą pola walki, nie może sprostać przeciwnikowi.

Głód stali jest w Rosyi głodem niezaspokojonym od dawna już, co obecnie wskutek odcięcia przez łodzie podwodne amunicyi z Anglii i Francyi przez morze Północne i Archangielsk, doszło do rozmiarów klęskowego braku pocisków artyleryjskich.

Potęguje te braki trudność dowozu spowodowana poważnem zmniejszeniem taboru kolejowego. Ilość wagonów uszkodzonych, oraz zabranych przez państwa centralne jest tak znaczna, że na niektórych liniach ruch osobowy, a nawet prywatny towarowy został prawie zupełnie zawieszony.

Ta nienormalna komunikacya odbija się nietylko na dowozie amunicyi, nietylko na szybkości przegrupowywania wojsk, ale również i na aprowizacyi całego kraju. Powstała bowiem tak anormalna sytuacya, że Rosya, posiadając środki żywnościowe i bogactwa naturalne, cierpi głód.

Głód w Rosyi,

rzecz na pierwszy rzut oka paradoksalna a jednak tak jest. Dzieje się to wskutek tego, że w jednej miejscowości urodzajnej znajdują się zapasy zboża, ale niema drożdży i węgli, których niema czem przywieźć i chleba nie można upiec. W innym punkcie jest mięso i węgiel, ale brak chleba itd. itd. Jednem słowem Rosya ciągle jeszcze znajduje się w fazie Rurykowego przysłowia, kiedy to była „sziroka i obilna, no poriadka w niej niet". Nieodłączny towarzysz tych porządków: drożyzna kompletuje szereg niedomagań i braków życia rosyjskiego. Nie pomaga nic już obecnie drugi tor na kolei syberyjskiej (trzeci jest w pełni budowy), amunicya z Japonii nie jest w stanie zapełnić wszystkich luk na froncie. To też żołnierze płacą za jej brak życiem, a Rosya walką wewnętrzną, doprowadzoną do jakiegoś anarchicznego rozpętania walki wszystkich przeciwko wszystkim.

Na tem tle, wśród intryg dworskich i zaburzeń ludowych, coraz częściej ukazuje się groźne widmo wschodniej stolicy:

„Rewolucya Pałacowa".

Coraz częściej o niej się mówi, coraz prawdopodobniejszą wydaje się ona opinii powszechnej. Ale rewolucya pałacowa w Rosyi nie sprowadza się do zamachu stanu wyłącznie.

W Rosyi, w każdej niemal gubernii przedstawiać się może ona inaczej. Gdy w jednym punkcie będzie to palenie dworów i hulanie chłopstwa, w innym barykady i lokalna republika robotnicza, jeszcze w innym pogrom żydów i wreszcie bicie emigrantów Polaków.

Nie wesoły to obraz, ale do tego przełomu Rosya zdaje się gwałtownie dążyć. Niepowodzenia na froncie i gwałtowna rozpusta wśród wyższej administracyi petersburskiej zdają się jako pochodnie buntu padać wśród wzburzonego i zdenerwowanego społeczeństwa.

Takie sceny, jak mord Rasputina, jak opowieści o pijaństwie wśród najbliższego otoczenia cesarza burzą opinię, która chwytając się krańcowych remedyów, myśli o rewolucyi pałacowej, jak o wybawieniu Rosyi.

Jako ewentualnego kandydata i następcę wymienia Dymitra Pawłowicza.

Sprawy polskie oraz stosunek do nich, również jak życie polskiego społeczeństwa dają pole do szerokiego omówienia ich. „Są one pouczające i obfitują w ciekawe epizody, ze względu jednak na ich czysto polityczny charakter odłóżmy je do następnej rozmowy", zaproponował nam informator, „Kur. Pol.", na co zgodziliśmy się w interesie naszych czytelników, aby sprawy tej niesłychanie dla nas ważnej nie zbyć ogólnikami.

Ożywiona działalność na froncie rosyjskim.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI. WIEDEŃ 13 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Na południowy wschód od Brzeżan liczne pomyślne przedsięwzięcia na przedpolach. Na północ od linii kolejowej Złoczów — Tarnopol zabrały nasze wojska wypadowe z rosyjskich rowów **3 oficerów, 320 żołnierzy i 14 karabinów maszynowych.** Na Wołyniu rozpoczęła się żywsza działalność bojowa.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Walki działowe i minowe na wyżynie Krasu i w dolinie Wipp trwały dzień i noc. Na Cima di Costabelle odparto słaby atak włoski.

NA FRONCIE WSCHODNIM i POŁUDNIOWO WSCHODNIM w przesmyku pomiędzy jez. Ochrydu a jez. Preba odparły wojska austro-węgierskie, niemieckie i bułgarskie wypad francuski.

v. Hoefer.

ZDARZENIA NA MORZU.

Dnia 12 bm. przed świtem jedna z naszych morskich eskadr napowietrznych zaatakowała wojskowe urządzenia w Walonie i z widocznym skutkiem obrzuciła bombami o ogólnej wadze 1200 kg. Zaobserwowano wielkie pożary. Wszystkie aparaty powróciły nienaruszone.

KOMENDA FLOTY.

KOMUNIKAT NIEMIECKI. BERLIN 13 marca. Urzędowo donoszą:

NA FROCIE ZACHODNIM. Na południe od Arras wykonały oddziały angielskie na szerokim froncie koło Beaurains wypad, który się nie powiódł, przynosząc im ciężkie straty. Nad Ancre, między Avre a Oise na zachód od Soissons w Szampanii i po obu brzegach Mozy ożywiła się działalność wojenna. Na północ od Avre zmusiliśmy atakujących francuzów do cofnięcia się zanim jeszcze doszli do naszych linii. Na południe od Ripont atakowali nas francuzi po przygotowaniu artyleryjskiem wzgórze 185. Atak, mimo przeważających sił, odparliśmy. Małe zdobycze terytoryalne na południowo-zachodnim stoku, okupił nieprzyjaciel bardzo krwawo.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM. Samoloty nasze obrzuciły celnie dworzec w Verukop na południe od Vodeny. Zauważyliśmy pożary, które wybuchły z powodu bomb naszych.

v. Ludendorff.

Legiony to jedyne kadry armii polskiej.

Onegdaj przytoczyliśmy cyfrowe szczegóły z ciekawego z wszech miar i dużą obywatelską odwagą nacechowanego odczytu o wojsku polskiem podpułk. Berbeckiego. Dziś podajemy drugą część odczytu, odnoszącą się do zasad organizacyi:

Stwierdzić muszę kategorycznie, że **poza Legionami żadnych kadrów armii nie posiadamy.**

W rozmaitych pismach wyczytałem inne zdały. Otóż sądom takim trudno nie wierzyć. Jeżeli celem takich informacyi jest oszukać sprzymierzeńców— to taktyka taka nie osiągnie celu. Nasi sprzymierzeńcy posiadają ścisłe cyfry, wiedzą wszystko doskonale. Przez pisanie nieprawdy nikogo nie oszukamy. Tego rodzaju artykuły wynikają właśnie albo z niewiedzy, albo

z chęci mylnego informowania.

Legiony, to jedyne dziś kadry armii polskiej. Są one niewielkie, to prawda, lecz na podstawie doświadczeń innych narodów możemy z pewnością twierdzić, że kadry te zdolne są do wytworzenia dużej i bitnej armii. Tak samo tworzyła się armia bułgarska, która już w pierwszej wojnie z Serbią stanęła na wysokości zadania. Armia turecka rosła z małych początkowo rozmiarów. Tak samo armia japońska.

W naszych planach rozwoju armii

polskiej wzorowaliśmy się na powstaniu armii bułgarskiej, tureckiej i japońskiej. Plan, oparty na doświadczeniach tych trzech narodów został opracowany przez wyższych oficerów legionowych, łącznie z hr. Szeptyckim, który jeszcze przed 5-tym listopada 1916 r. złożył Niemcom memoryał. Dopiero wówczas Beseler i Paic przekonali się, że mają do czynienia z poważną sprawą, którą można seryo traktować.

Dwie są, zdaniem mojem, naczelne zasady, które muszą być zachowane przy tworzeniu armii polskiej:

Po pierwsze: zachowanie kadrów ostrzelanych w boju, aby brały udział zaraz w pierwszych natarciach.

Pierwsze powodzenia

mają wielkie znaczenie dla dalszych walk (przykładem Rumunia: po pierwszych porażkach wojsko zostało zdemoralizowane). Jeżeli w kompanii na 150 ludzi znajduje się choćby 10-ciu, którzy byli już ostrzelani w bojach — można mieć pewność, że ci ludzie staną na wysokości zadania. W szeregach walczących powinno być bezwarunkowo jakieś 10 procent sił kadrowych, które już były w bojach.

Powtóre: powinna być zachowana

zasada terytoryalności,

t. zn. łączyć trzeba, w miarę możności, ludzi znajomych, z jednej okolicy, co podnosi wartość ochotniczego wojska. W Legionach ta zasada powoli się zrealizowała: 3-ci pułk składa się przeważnie z Galicyan, 1-ty niemal wyłącznie z Lubliniaków, 1-szy batalion z Częstochowian itd. Pułkownik Sikorski w projekcie swoim, złożonym Radzie Stanu, zachował tę ważną zasadę terytoryalności. Tak samo zasada ta była wyrażona w projekcie hr. Szeptyckiego, złożonym Beselerowi.

Armię polską będziemy tworzyć etapami

W ciągu ośmiu i dziesięciu tygodni stworzyć winniśmy pierwszą 60.000 armię, która będzie miała Legiony, tj. 20.000 ludzi jako kadry. A więc: 12 pułków piechoty, 16 bateryi artyleryi, 2 pułki kawaleryi samodzielnej, 2 pułki kawaleryi dywizyjnej (po 2 szwadrony przyłączone dla każdej dywizyi), 8 saperskich kompanii, urządzenia telegraficzne, telefoniczne itd. — Potrzeba więc do pierwszej armii 40.000 rekruta.

Oprócz tych 60.000 zostaną się 4 pułki rezerwowe, które muszą pracować

w obozach ćwiczeń,

tworząc nową drugą armię w ciągu dwóch miesięcy.

W ten sposób powstać może 5 armii, łącznie 300.000 ludzi. Dopiero potem okazać się może skąpo z siłami oficerskiemi. W tym celu musimy już obecnie stworzyć stałe szkolnictwo wojskowe, ażeby po roku mogła powstać 6-ta armia.

Oto nasz plan. — Zapewniam państwa, że nic w nim niema nienaturalnego.

Chiny i Niemcy.

PEKIN. (Reuter). Izba posłów na tajnem posiedzeniu zaaprobowała większością 300 głosów politykę rządu i zerwanie stosunków z Niemcami.

Stany Zjednoczone przeciw Anglii.

NEW-YORK. (Wolff). Według depeszy z Waszyngtonu, urząd związkowy dla żeglugi zastanawia się nad zarządzeniami przeciw postępowaniu Anglii, zmuszającej okręty amerykańskie do przewozu przesyłek angielskich.

Gen. Aleks. Babiański o sprawie polskiej.

(*Korespondencya własna „Gazety Polskiej"*).

SZTOKHOLM, 6 marca.

(c) W „Birżewija Wiedomosti" z powodu stanowiska „Rieczi" wobec sprawy polskiej (Riecz nazwała niepodległość Polski — mirażem) pisze gen. Babiański:

„A jednak ten

„miraż"

jest wyznawany, jako symbol wiary przez cały naród polski, został uznany przez szerokie koła opinii publicznej europejskiej, urzędowo zadeklarowany w parlamencie włoskim i w orędziu Wilsona, którego tezy zaaprobował ks. Golicyn w rozmowie z przedstawicielem prasy amerykańskiej. Dlaczego niepodległość tak szczodrze ofiarowywana choćby Czechom, ma być mirażem tylko dla Polski?

Dążenia narodowe polskie

tak pogardliwie wniesione przez „Riecz" na listę „złudzeń" mają realne podstawy i realizacya ich jest bez krzywdy dla interesów rosyjskich nie tylko możliwa, ale nieodzowna i pożądana. A oto jeden z najważniejszych motywów. Pomiędzy kulturą polską a rosyjską są pewne

sprzeczności,

dzięki którym formy życia, wypracowane przez jedną z nich zupełnie nie nadają się dla swobodnego rozwoju drugiej z nich. Nie wynika stąd wcale, aby zadowolenie polskich interesów narodowych było sprzeczne z interesami Rosyi. Wniosek należy wyciągnąć stąd tylko jeden: trzeba tak rozgraniczyć się, aby przyzwyczajenia i formy życia społeczno-państwowego jednego narodu nie przeszkadzały drugiemu. Takie rozwiązanie kwestyi istnieje — jest niem

niepodległość Polski".

Dalej podkreślając żywotność demokratyzmu polskiego zatrzymuje się gen. Babiański szczegółowiej na różnicy życia kulturalno-państwowego Rosyi i Polski. „Cały

układ życia polskiego

wymaga zorganizowanej pracy całego społeczeństwa. „Góra" i „dół", rządzący i rządzeni nawet przy najskrajniejszej różnicy poglądów dla nas stanowią jedną całość, jeden naród, jedną Polskę.

W tych ramkach, jak to widać z życia Polski pod władzą Rosyi, życie polskie zmieścić się nie mogło i w wyniku mieliśmy stan gorączkowy jednakowo szkodliwy dla Polaków, jak i dla Rosyan.

Różnica kultury

znalazła jaskrawy wyraz w państwowości obu narodów. Najwyższy rozwój indywidualizmu politycznego był cechą państwowości polskiej, pociągając za sobą zarówno szkodliwe, jak i korzystne następstwa. Państwo dla społeczeństwa i dla każdego z jego członków z osobna— oto formuła polskiego życia państwowego. Społeczeństwo i każdy jego członek z osobna dla państwa, którego widomym przedstawicielem była dotychczas władza — oto

formuła rosyjskiego życia

państwowego. Oczywiście formuła ta ulegnie pewnej modyfikacyi — zapewne władza ta stanie się nieodłączną częścią społeczeństwa i z nią zgodną, stanowi to właśnie rękojmię koordynacyi interesów państwowych polskich i rosyjskich w przyszłości. W danej chwili jednak byłaby to—subordynacya a nie koordynacya. W takich ramkach rozwijać się naród polski nie może. Urzeczywistnienie proklamowanego prawa i sprawiedliwości naród polski upatruje wyłącznie w uznaniu jego niezaprzeczonego prawa do bytu niepodległego".

Kończy gen. Babiański swe wywody tak: „Sprawy polskiej nie może rozstrzygnąć

jednostronny akt

czyniący z Polski autonomiczny Bundesstaat jednej lub drugiej strony. Mamy nadzieję, że kongres międzynarodowy wysłucha głosu narodu polskiego, który chce żyć i dać żyć innym".

Przebieg rozruchów w Petersburgu.

Sztokholmski korespondent „Voss. Ztg." donosi: W poniedziałek wieczorem wybuchły

pierwsze rozruchy

w Petersburgu. Na t. zw. targu siana, jak również w dzielnicy fabrycznej przed Bramą Narwską zgromadziły się tysiące mężczyzn i kobiet.

Rzucono się na sklepy

z pieczywem i inne żywnościowe. Zawezwana bezzwłocznie policya konna chciała rozproszyć tłum użyciem białej broni. 20 osób zabito lub ciężko poraniono. W nocy z poniedziałku na wtorek

patrole kozaków

i żandarmerii konnej przebiegały wciąż po całem mieście. Noc była stosunkowo spokojna. Zrana we wtorek zebrał się ogromny tłum ludzi przed wielkiemi składami mąki, należącemi do klasztoru Aleksandro-Newskiego i przed składem intendentury na ulicy Szpalerowej,

niedaleko gmachu Dumy.

Około godz. 8-ej zrana tłum ten wzrósł do rozmiarów olbrzymich. Gdy tłum chciał już rzucić się na skład intendentury, na czele kozaków, żandarmeryi i szwadronu kawaleryi pojawił się petersburski naczelnik policyi, gen. Balk i policmajster Halle. Po dwukrotnem bezskutecznem ostrzeżeniu

użyto broni palnej.

Z tłumu również strzelano. W ciągu kilku minut po obu stronach dużo już było osób zabitych i poranionych. O liczbie ich sądzić można z tego jednego faktu, że do jednej tylko trupiarni zwieziono

około 40 zwłok osób zabitych

do szpitala zaś Petropawłowskiego i Maryjskiego do godz. 10-ej zrana dostawiono przeszło 120 osób poranionych. Popołudnie minęło znów do pewnego stopnia spokojnie.

Tłum zniszczył wielkie piekarnie!

Filipowa, Issakowa i Robinsona. Petersburskie piekarnie wojskowa wypiekały chleb z własnych zapasów mąki w ciągu nocy; w środę zrana chleb ten potajemnie rozwieziono do kooperatyw spożywczych robotniczych. W środę musiano piekarnie pozamykać, wkrótce bowiem po ich otwarciu niewielkie ilości chleba rozchwytywały nagromadzone przed sklepami tłumy.

Na tem przerywa się sprawozdanie, otrzymane z Petersburga. „Voss. Ztg." zaznacza, że dotychczas nie wiadomo,

co dalej działo się

od środy w stolicy rosyjskiej. Sprawozdawca, który przeżył lata rewolucyi w Petersburgu od roku 1905, twierdzi, że krwawe zajścia od poniedziałku do środy, przewyższają okropności swoją owe pamiętne dni rewolucyi.

Liczbę ofiar

w zabitych i rannych podaje on **od 300 do 400**. Znamiennem jest, że wśród zaburzeń, z wielotysięcznych tłumów szły okrzyki, jednakowo domagające się „pokoju", jak i "chleba".

AMSTERDAM. (TBK). Według jednego z tutejszych dzienników, „Times" donoszą z Petersburga: W niedzielę popołudniu panowało na ulicach wielkie wzburzenie. Patrole kawaleryi przeciągały ulicami miasta we wszystkich kierunkach. Tłum witał wojska radośnie, żołnierze odpowiadali im takimiż okrzykami. Cała sprawa nie miałaby tak niebezpiecznego charakteru, gdyby przed piekarniami nie wysiadywali od szeregu godzin ludzie, ale z powodu obecności tylu tysięcy osób czekających na chleb, demonstracye żywnościowe zaostrzyły się. Sklepy w zewnętrznych dzielnicach i dzielnicach fabrycznych zostały uszkodzone.

Z Moskwy niema jeszcze wiadomości. Podobno przesilenie żywnościowe jest tam o wiele poważniejsze niż w Petersburgu.

BERNO. (TBK). Korespondent petersburski „Corriere dela Sera" donosi, że aprowizacya miasta, bardzo się w ostatnich dniach pogorszyła. Brak mąki i chleba daje się szczególnie odczuwać w Moskie i Petersburgu. Ustanowiono kartki na chleb, przyznaczając 140 gramów na głowę. Przyszło do krwawych starć policyi z demonstrantami. Prezydent ministrów Golicyn zwołał w nocy nagłe posiedzenie rady ministrów.

LONDYN. (TBK). Jak „Times" donoszą z Petersburga, przybrały demonstracye głodowe w niedzielę popołudniu bardzo poważne rozmiary. W dzielnicach fabrycznych i przedmiejskich zniszczono kilka sklepów.

Namiestnik Galicyi.

LWOW. (TBK). „Gazeta Lwowske" donosi. że namiestnik hr. Huyn przybył onagdaj do Białej. W odpowiedzi na przywitalne przemówienie urzędników namiestnictwa oświadczył namiestnik, że nie myśli w niczem uszczuplać uznanych praw języka polskiego i ruskiego. Przechodząc do omówienia ciężkiego położenia kraju dotkniętego klęską wojny, oświadczył, że Galicya jest kraj rolniczy, po pokryciu własnego zapotrzebowania, musi oddać tam, gdzie bieda jeszcze większa. W końcu przyrzekł namiestnik z jaknajwiększą energią starać się o odbudowanie kraju, oraz uczynić wszystko aby odszkodowania za świadczenia wojenne jaknajrychlej zostały wypłacone.

Wieczorem odjechał namiestnik do Krakowa.

Wojna światowa.

Zarządzenia Stanów.

KOPENHAGA. (Reuter). Departament stanu ogłosił przedstawicielom obcych państw, że okręty, udające się w strefę objętą niemiecką blokadą podwodnę **będą** w celu obrony pasażerów **uzbrojone**.

35.000 ton.

BERLIN. (Urzędowo). Na morzu Śródziemnem zatopiono 6 parowców i 8 żaglowców o łącznej pojemności ponad 35 000 ton.

Odroczenie Dumy.

PETERSBURG. (TBK). Agencya petersburska donosi, że car zarządził odroczenie sesyi Dumy dnia 11 marca. Następna sesya rozpocznie się w kwietniu br., albo później, stosownie do okoliczności i potrzeby.

Deputacya ukraińców w Wiedniu.

WIEDEŃ. (TBK). 6 bm. przyjął szef sekcyi baron Flotow, w imieniu ministra spraw zagranicznych deputacyę Związku dla oswobodzenia Ukrainy. Na przedstawienia delegatów w rozmaitych sprawach Ukrainy, odpowiedział Flotow, że stanowisko rządu do sprawy ukraińskiej jest takie samo, jakie było od początku wojny i że rząd austro-węgierski śledzi z zajęciem rozwój sprawy ukraińskiej.

Przyjaciół naszego pisma w miastach i miasteczkach prosimy o nadsyłanie nam korespondencyi w sprawach dotyczących miast i okolicy.

Co dzień niesie?

Marcowe strofki.

Poza posępnych chmur wałem
Spogląda słońce nieśmiało,
Jakby przestworzem wspaniałem
Zawładnąć jeszcze się bało.

Czasem deszcz bije kroplami,
Lub sypnie śnieg jak z przetaka,
Raz marznie nam pod stopami —
To znowu bucik przemaka.

Reumatyk klnie albo stęka,
Na zmienne marcowe chwile,
Raz noga mu albo ręka
Przysparza wciąż bólów tyle.

Wnet puszczać już zaczną drzewa,
I bocik do nas przyleci,
łowik się w wiklach rozśpiewa,
A bruk zaroi od dzieci.

Nad stawem duma panienka,
I w oczach łezki jej stają,
Coś w sercu płacze i stęka
Bo... lody wcześnie puszczają.

Przeminął już czas ślizgawki,
Ze Stasiem w wspólnym uścisku,
Minęły już serca drgawki
Na lodzie—w szczęścia przebłysku.

Lecz wnet już wiosna się zjawi,
Na nosku gil już nie siędzie,
A Staś na randkę się stawi —
Przyjemnie razem znów będzie.

Zmierzchem ulica się roi —
Bo tutaj moda już taka —
Dziewuszka każda się stroi
I oczkiem wabi chłopaka.

Za ptaszkiem ptaszek pomyka,
Mknie Jaś za Kasią w opłotki —
Szukając szczęścia promyka,
Kocurek mruga do kotki.

A buczek znów i gwizdawki
W kopalniach czule gruchają,
Zapewne miłosne sprawki —
I między nimi powstają.

Wszak wiosna wywiera siłę,
Nietylko na samych ludzi,
Lecz ruszy czasem i bryłę —
Iskrę w niej nawet obudzi.

Czyż dziwne, że skoro płoną
Iskierki i w martwej bryle,
Że w pewnych głowach zielono —
I planów kwitnie tam tyle?

Osobno każdy dziś wznosi
Pod Polskę mur—podwaliny,
I każdy swój projekt głosi
Jako zbawienny, jedyny.

Ale marcowe to kwiatki,
Co z wiosną każdą puszczają,
Z których korony i płatki —
Pod lekkim wiewem spadają...

Pi—ro.

Kronika.

Kalendarzyk. Dziś Sroda Matyldy Kr. Wd., Leona B.
Czwartek Klemensa Hofbauera W.
Piątek Abrachama Pust, Eufrozyny.
Wschód słońca 7.21.—Zachód 5.59.

Rada Stanu a zabytki. P. Jan Heurich, jako dyrektor Komisyi Odbudowy Kraju przy Departamencie Gospodarstwa Społecznego Rady Stanu, złożył Wydziałowi konserwatorskiemu Tow. op. nad zab. wyczerpujące informacye o składzie i organizacyi wymienionej Komisyi, zaznaczając, że sprawa zabytków wchodzić zaczyna na tory właściwe i że w pracy nad odbudową kraju kontakt Rady Stanu z T. O. N. Z. P. będzie ściśle utrzymywany.

Sojusz polityczny. „Nowa Gazeta" donosi, że na zebraniu wspólnem delegaci Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. i delegaci Zarządu C. K. N. postanowili, że w sprawach, które będą wymagały porozumienia, porozumiewać się będą od wypadku do wypadku, w pewnych zaś sprawach odbywać się będą peryodyczne posiedzenia wspólne.

Z Warszawy.

Zjazd biskupów. Na Zjazd przybyli dotychczas jak donoszą dzienniki warszawskie z 11 b. m.: J. E. ks arcyb. J. Teodorowicz ze Lwowa; J. E. książę-biskup Sapieha z Krakowa; J. E. ks. biskup J. Pelczar z Przemyśla; J. E. ks. biskup Wałęga z Tarnowa; J. E. ks. arcyb. Dalbor z Poznania; J. E. ks. biskup Zdzitowiecki z Włocławka; J. E. ks. biskup Nowowiejski z Płocka; J. E. ks. biskup Ryx z Sandomierza; J. E. ks. biskup Łosiński z Kielc i administrator dyecezyi lubelskiej ks. prałat Kwiek.

Wyjazd burmistrza. Burmistrz miasta Drzewiecki wyjechał do Berlina.

Z Pińczowa.

Zgon weterana z 1863 roku w Sancygniowie w pow. Pińczowskim odbył się w dniu 15 lutego pogrzeb zmarłego tamże uczestnika powstania ś. p. Jana Konrada. Zmarły powstaniec cieszył się w okolicy wielką popularnością, jako gorący patryota i przyjaciel legionistów. Legioniści urządzili zmarłemu bojownikowi za sprawę wolności okazały pogrzeb. W czasie mszy żałobnej przy katafalku w kościele śpiewał chór, pod przewodnictwem leg. Wilewskiego i Dankiewicza. Trumnę ponieśli na swych barkach do grobu legioniści, a mowę żałobną na cmentarzu wygłosił leg. Pulnarowicz. Przy złożeniu zwłok do grobu chór legionistów zaintonował znaną pieśń legionową: „Śpij kolego".

Z Sandomierza.

Wiec włościański w Pielaszowie uchwalił przedłożoną rezolucyę, wyrażającą cześć i posłuch Radzie Stanu i wzywają ją do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Z Zawiercia.

Korzec kartofli — 100 koron! Wobec wykupywania i wywozu artykułów żywności, ceny ich stale idą w górę, osiągając wprost horendalną wysokość. Korzec kartofli płaci się obecnie 25 rubli.

W przędzalni Tow. akc. „Zawiercie", gdzie już dawno wszelkie życie zamarło opieczętowano w ostatnich dniach resztę maszyn i narzędzi.

Jak wieść niesie reszta urzędników Towarzystwa ma otrzymać na 1 kwietnia dymisyę.

Liczba robotników fabrycznych w Zawierciu wahała się przed wojną między 11 a 12 tysiącami. Obecnie, jak obliczają znający stosunki, pozostało w Zawierciu 500—600 robotników. Reszta rozjechała się w świat szukać zarobku; metalowcy niemal wszyscy wyjechali do Prus i to zaraz po wybuchu wojny.

Z Granicy.

Staraniem Ligi Kobiet, zostało urządzone w d. 25-go lutego r. b. przedstawienie amatorskie, na które złożyły się dwie jednoaktówki: „Podejrzana osoba" Fredry i „Swieczka zgasła" St. Dobrzańskiego, oraz śpiew i deklamacya. Czysty zysk z przedstawienia wynosi 100 kor. 60 h., z której to sumy złożono na ręce p. Piwowarowej 50 koron na Skarb Polski.

W sprawie szkolnej.

(Komunikat c. i k. Biura prasowego).

Jednem z pierwszych najpiękniejszych zadań Zarządu Wojskowego w Polsce była organizacya wszystkich działów szkolnictwa publicznego i prywatnego. Jakie osiągnięto w tej dziedzinie wyniki, na to pytanie dają wymowną odpowiedź bezstronnie zestawione wykazy statystyczne, w których cyfra nowo założonych lub na nowo zorganizowanych szkół i zakładów wychowawczych, klas i sił nauczycielskich, a przedewszystkiem wykaz uczniów i uczenic, korzystających z owych ognisk oświaty, są najwiarygodniejszem świadectwem gorliwej i sumiennej opieki Zarządu wojskowego nad szkolnictwem polskiem.

Od początku swej działalności kierował się Zarząd wojskowy zasadą przygotowywania tutejszego społeczeństwa do najdalej idącego współudziału w pracy nad odrodzeniem szkolnictwa i utorowania temuż społeczeństwu drogi do przejęcia w danej chwili tej gałęzi administracyi państwowej w swoje ręce.

Pierwszym etapem owej akcyi było ustanowienie Rad szkolnych miejscowych powołanych do życia rozporządzeniem Jen. Gubernatorstwa z dn. 31-go października 1915. Miały one na razie działać jako organy ekonomicznego zarządu szkół, ale inicyatywie ich samoistnej pozostawiono zupełną swobodę, z której skorzystały niektóre miasta c. i k. obszaru okupacyjnego, chlubiąc się już dzisiaj pięknymi wynikami na polu podniesienia szkolnictwa, opieki nad dziećmi opuszczonemi i opieki pozaszkolnej, walki z analfabetyzmem it.d.

Utworzenie dn. 7.VIII. 1916 Rady szkolnej Gubernialnej było dalszym objawem pełnego zrozumienia interesów tutejszego społeczeństwa i chęci uwzględnienia jego potrzeb i życzeń w dziedzinie wychowania publicznego. Do tejże Rady należą prawie wyłącznie przedstawiciele różnorodnych sfer społecznych, którym daną jest możność rozpatrywania wszystkich spraw odnoszących się do szkolnictwa, wychowania i nadzoru szkolnego. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że Rada szkolna gubernialna miałaby wpływ na postanowienia egzekutywy. Pewne ograniczenia, którym i ta Rada szkolna gubernialna podlegać miała, nie były niczem innem, jak tylko zastosowaniem tych przepisów, jakie w wielu dziedzinach samorządu obowiązują także i w państwach konstytucyjnych w czasach wojennych.

Ostatnim wreszcie krokiem na drodze wiodącej do późniejszego oddania w ręce społeczeństwa pieczy nad szkolnictwem miało być powołanie do życia Rad szkolnych obwodowych. Miało ono dokonać się na pierwszem zebraniu Rady szkolnej gubernialnej, którą zamierzano zwołać na dzień 9-go grudnia 1916. Ustalony już porządek dzienny tego zebrania był następujący:

1) Uchwalenie regulaminu czynności Rady szkolnej gubernialnej;
2) Projekt rozporządzenia o utworzeniu Rad szkolnych obwodowych;
3) Projekt rozporządzenia o regulacyi płac nauczycieli szkół początkowych;
4) Podania szkół średnich i zawodowych o udzielenie subwencyi;
5) Wybór Wydziału Rady szkolnej gubernialnej;
6) Wnioski.

Zanim jednak można było zebrać opinie czynników miarodajnych co do osób, mających być powołanemi do Rady szkolnej gubernialnej, pojawiło się dnia 31-go października 1916 rozporządzenie o samorządzie miejskim.

Przedstawiciele miast: Lublina, Kielc, Piotrkowa i Radomia, którzy mieli być pierwotnie mianowani do Rady szkolnej gubernialnej, powinni byli teraz w myśl zasady samorządu wyjść z łona i woli Rad miejskich. Jeneralne Gubernatorstwo zwróciło się więc do tychże Rad, przez co wszystkie sprawy mające wejść pod obrady pierwszego zebrania Rady szkolnej gubernialnej, sprawy tak ważne dla uzupełnienia administracyi szkolnej, jak i dla stanu nauczycielskiego, musiały wobec tego uledz niepożądanej wprawdzie, ale koniecznej zwłoce.

Okazuje się z tego przedstawienia, że dążność do coraz szerszego powoływania przedstawicieli tutejszego społeczeństwa do administracyi szkolnej znalazła w rozporządzeniach Jen. Gubernatorstwa swój wyraz najpełniejszy w czasie stosunkowo bardzo krótkim, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że zorganizowanie administracyi szkolnej musiało zaczynać się od podstaw.

Dalsze przeprowadzenie tej, choćby nawet tymczasowej organizacyi w zamierzonym zakresie uniemożliwiają jednakowoż najnowsze uchwały Rad miejskich, które postanowiły nie wysyłać swych przedstawicieli do Rady szkolnej gubernialnej.

Odzywają się nadto coraz częściej głosy, domagające się powierzenia czynnikom samorządnym, a więc Radom miejskim Kielc, Piotrkowa, Lublina i Rado-

Z obozu ćwiczebnego I Brygady.

Garnizon w Z. 27 lutego.

Od początku wojny „marzyliśmy" o wielkiej Armii Polskiej, a od czasu zajęcia pozycyi nad St. „czekaliśmy" już na zorganizowanie tej Armii. Nie wiedzieliśmy, że musimy przedewszystkiem siebie zorganizować, wiadomości nasze wojskowe uzupełnić, bo aczkolwiek nie brak nam doświadczenia bojowego, orjentacyi i animuszu w polu, to jednak nie mieliśmy jeszcze w sobie tego, że tak powiem „szyku" wojskowego, bez którego trudno sobie wyobrazić skończonego żołnierza. Teraz się tego uczymy.

Ale nietylko tego. Zmieniono nam organizacyę, inny mamy regulamin musztry, służby, walki — uczymy się rzeczy nowych, zdobytych doświadczeniem wojny obecnej na wszystkich frontach.

Gdzie ongiś sołdat moskiewski w ciągu długich miesięcy kuł swoje „prawaja, lewaja—słoma, siano" — obecnie w ciągu 5 tygodni żołnierz polski, który dwa lata używał regulaminu austryackiego, przyswoił sobie obecnie musztrę, służbę, życie garnizonowe, sposób walki wedle wzoru całkiem odmiennego, bo opartego w dużej części na regulaminie niemieckim.

Logika mówiła, że łatwiej będzie nauczyć rekruta, niż starego żołnierza, który przywykł do innego regulaminu, Dobre chęci jednak i usilna praca wykazała co innego. — Ta sama wiara w dobrą sprawę i dobry rezultat pracy, z jaką wyruszyliśmy ongiś w pole sprawiła, że instruktorzy nasi nigdy ganić, a tylko podziwiać nas mogli i dziwić się naszej energii i szybkiej oryentacyi.

A w jakich warunkach pracujemy? Przedewszystkiem nie widzimy tej Armii Polskiej, której mamy być kadrami.

Codzień wersye, plotki, ploteczki od kuchni i telefonu, sztabu i ordynansów (bo to najlepsze źródła) — codzień szukamy w dziennikach odezwy Rady Stanu i codzień znajdujemy sprawozdanie z 5 nowych zjazdów i tyluż rautów. Czekamy więc dalej.

Choć mróz siarczysty, butów niema, ubranie podarte, choć bezpańskie my do tej pory dzieci, robimy swoje!

Żywność pobieramy od Niemców, żołd od Austryaków, a od naszych dobre i ładne słowa. Dobrze nam jest, a może nietyle dobrze, ile wesoło.

— — —

Już śniadanie wypite, kapral dzienny do raportu, bo buty nie wszystkie stały „na baczność", a w postawie szermierczej, porządek na sali wzorowy. Oficer dyżurny zarządza zbiórkę. Kompania idzie na ćwiczenia w prawo, lewo, tyraljerka —a najwięcej podoba się ćwiczenie szturmowe.—Hurra! wrzeszczą chłopcy i biegną z wysuniętymi naprzód bagnetami; ćwiczeń odwrotowych według nowego regulaminu nie przerabiamy. Nie będziemy nigdy uciekać — chyba na urlop!

I tak do obiadu. Po obiedzie to samo—tylko część o 4-ej idzie na szkołę niższą oficerską, część znowu ćwiczy „kolumny szturmowe".

Szkoła oficerska wzorowa, należą do niej żołnierze starsi i z odpowiednim cenzusem wykształceniowym, tak zwani „tajni aspiranci". Kolumna szturmowa, to kwiat żołnierski. Chłopcy wybierani, zgrabni, zręczni i odważni. Wychodzą z koszar biegiem i całe 2 godziny ćwiczą się, na moment nie zmniejszając szybkiego tempa. Ciągle w ruchu — zdobywają przeszkody, biegają, wspinają się na palisadach, tną druty, pełzają, rzucają granatami, szturmują; wreszcie biegiem powrót do koszar.

Wieczór, ale to nie koniec pracy. Wykłady, pogadanki, wreszcie fechtunek na bagnety. Staje takich dwóch „szkrabów" w maskach ochronnych i tłuką się drewnianymi karabinami. Instruktor (grupy pan feldfebeltnant) uśmiecha się pod wąsem i mruczy „polnische wehrmacht", ale, gdy spróbował bić się z tymi „mały polak", a wywrócił raz i drugi koziołka, przestał się uśmiechać, a trzymając się za obity bok z uznaniem ozwał się „zadzierzyste jucho". Kolacya i koniec roboty. Jedni listy, inni wykłady przepisują — tamci gazety czytają, owdzie chór się zebrał i smętnie ciągnie:

Miała matka trzech synów —
Dwóch z nich było tłustych bierników—
A trzeci, że był chudy, poszedł do Piłsudczyków
Oj ra ra...

Na próżnej pryczy kiwa się nad swym losem ob. kapral, wreszcie ozwał się:

— Panowie—nowina, autentyczna, wprost z telefonu przez kuchnię:

— Gadaj, co takiego?

— Otóż Legiony przechodzą nie do Austryaków, nie do Prusaków, ani do Rady Stanu, a pod komendę Ligi Kobiet.

— Hurra!

— Przepraszam — słychać z sali— czy do A czy do B?

— Spać—godzina dziewiąta, światło gasić—cisza—nie czas na abecadło!— służbowo kończy dzień kapral dyżurny.

J. M.

mia kierowniczej władzy nad szkolnictwem t. j. wykonywania administracyi szkolnej. Bez względu na to, czy spełnienie doraźne tego postulatu odpowiedziałoby w obecnych warunkach życzeniom szerokiego ogółu społeczeństwa, a nawet i stron interesowanych, podnieść w każdym razie należy, iż tego rodzaju organizacya zarządu szkolnego, która oddawałaby ster szkolnictwa w ręce miejscowych czynników samorządnych, nie może być już dzisiaj przeprowadzona niejako jednostronnie i musi liczyć się ze zasadami organizacyi szkolnej w całej Polsce.

Stwarzanie obecnie precedensu tylko w pewnych miastach okupacyi austro-węgierskiej bez względu na zamierzony ustrój zarządu szkolnego w Królestwie Polskiem byłoby conajmniej nie odpowiednie i uprzedzałoby nieznane dotychczas życzenia instytucyi dzisiaj w tej dziedzinie najbardziej miarodajnej, t. j. Tymczasowej Rady Stanu.

Wreszcie nadmienić się godzi, że kto obejmuje władzę kierowniczą nad jakąś gałęzią administracyi publicznej, ten musi być przygotowany na ponoszenie odpowiednich ciężarów finansowych. Tak dzieje się wszędzie, przedewszystkiem w sprawach szkolnictwa

Żądanie np. miasta Lublina uwolnienia go od prawnie uzasadnionych opłat na rzecz szkolnictwa i pokrycia kosztów szkół miejskich z funduszów ogólno-krajowych stoi w przeciwieństwie z powyższą zasadą.

Tak chlubne, a przecież tak trudne dzieło odrodzenia i zorganizowania szkolnictwa polskiego, które musiało być tutaj zaczynane od pierwszych funduszów, nie da się z dniem na dzień wykonać. Tylko wiara w najlepsze chęci Jen. Gubernatorstwa, które pragnie przekazać Państwu Polskiemu wzorowo urządzoną administracyę szkolną i przygotowane już do rozkwitu szkolnictwo, może spełnienie tego zadania przyśpieszyć. Idąc na przebój bez należytego doceniania kardynalnych warunków każdej państwowo-twórczej pracy, nie osiągnie się nigdy celu, którym jest najrychlejsze odrodzenie i rozwój oświaty i szkolnictwa w Polsce.

Z Galicyi.

Koło Polskie. Z dniem wczorajszym rozpoczął się w Wiedniu polski tydzień polityczny — obrady prezydyum Koła Polskiego i kilku komisyi.

W poniedziałek o godz. 10 przed południem odbyła się konferencya prezydyum Koła Polskiego z prezydentem ministrów hr. Clam Martinicem. Na tej konferencyi omawiano szerszą konferencyę przedstawicieli rządu z przedstawicielami Koła Polskiego i referatami fachowymi.

Pozatem będą obradowały subkomitety dla wyodrębnienia Galicyi, komisya parlamentarna, a wreszcie komisya polityczna Koła Polskiego.

Prezydyum Koła Polskiego u prezydenta ministrów. Z Wiednia donoszą: (TBK). Prezydent ministrów hr. Clam-Martinic przyjął wczoraj w obecności ministra dra Bobrzyńskiego prezydyum Koła Polskiego z prezydentem drem Bilińskim na czele. Podczas konferencyi, w której brali udział posłowie: Abramowicz, Daszyński, German i Głąbiński poruszono i poddano gruntownej dyskusyi sprawy dotyczące Galicyi.

KSIĄŻKI i CZASOPISMA

NADESŁANE DO REDAKCYI.

Czasopismo Górniczo-Hutnicze zeszyt 5 przynosi treść następującą.

Węgiel kamienny w najbliższej okolicy Krakowa: inż. górn. Franciszek Drobniak. Uboczne opory w ruchu w wyciągach kopalnianych: prof. górn. Karol Miłkowski. Sól polska w początkach panowania austryackiego w Galicyi: inż. górn. Stanisław Majewski. O obecnym braku węgla słów kilka: T. F. Przemysł naftowy w dobie obecnej: Eksc. b. M. Władysław Długosz. Górnictwo węglowe Królestwa Polskiego: dr. Maryan Rosenberg. W sprawie różdżki czarodziejskiej: prof. dr. Rudolf Zuber; prof. górn Karol Miłkowski. Wytwórczość węgla w Austryi w roku 1916: T. F. Jeszcze o gazach ziemnych. Borysławski okręg naftowy. Stowarzyszenia górnicze. Sprawy bieżące. Redakcya i Administracya: Kraków ul. Pańska 7. Przedpłata roczna 18 k. Numer pojedynczy 2 k.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Wiadomości osobiste. Burmistrz p. Kosiński wyjechał onegdaj do Lublina, w celu wzięcia udziału w obradach głównego Komitetu Ratunkowego.

Z sali koncertowej.

Sobotni koncert zciągnął do sali Resursy bogato zielenią ubranej, elitę inteligencyi miejscowej i okolicznej.

Sala wypełniona po brzegi. Krótki dzwonek — chwila ciszy — i kurtyna podnosi się.

Występują sami żołnierze.

Z pośród wystepujących szczególną uwagę zwrócił na siebie por. Bar. Jego tenor prześlicznie brzmiący w aryach operowych w całej pełni dopiero rozwinął się w odśpiewanych dodatkowo piosenkach polskich. Wyrazistość wymowy i bardzo inteligentna interpretacya — przyczyniła się wielce do powodzenia,— rzeczywiście wyjątkowo uzdolnionego, — artysty. Długo trwające oklaski, dały wyraz zachwytu słuchaczy.

Innym jeszcze numerem programu, ponad poziom amatorski się wznoszącym — był kwintet 100 pp., który zjechał tu specyalnie z Piotrkowa. Zdumiewał on słuchaczy, znakomitem wprost zgraniem artystów. Prym wodził p. Bursiak, grający pierwsze skrzypce. Gra jego uwydatniła się szczególnie w występie solowym. Wysoce rozwinięta technika, miękość w pociągnięciu smyczkiem a przedewszystkiem sposób oddawania tonów pianissimo — zdobył mu uznanie po kilku pierwszych pociągnięciach smyczkiem. To też oklaskom nie było końca.

Ostatnim atutem w ręku reżyseryi koncertu, był p. Hecker. Z werwą i żywością odśpiewał on przepięknym barytonem kilka pieśni. Głos to wyjątkowo wyszkolony, znamionujący rzetelną pracę i niepospolity talent.

Reszta programu, dała bardzo miły podkład wyróżniającym się artystom. To też ogólne wrażenie było bardzo dodatnie, a publiczność rozchodziła się z szczerem zadowoleniem wewnętrznem i z uczuciem wdzięczności, dla inicyatorów tej uczty artystycznej.

Ed. Norman.

Zapowiedź koncertu. W środę 21 bm. odbędzie się prawdopodobnie koncert, który budzi w mieście duże zainteresowanie. Koncert urządza p. Irena Strokowska, znana i wielce sympatyczna śpiewaczka, profesor Tow. Muzycznego, której piękny głos, doskonałą szkołę i wielką intuicyę artystyczną tak ceni Warszawa.

Pani Strokowskiej towarzyszą: znakomita skrzypaczka p. C. Balińska, i dyrektor Szkoły Muzycznej p. J. Mikletta, wytworny pianista. Świetny ten zespół po szeregu koncertów w wielkszych miastach Królestwa, gdzie cieszył się zasłużonem powodzeniem, zjeżdża do Dąbrowy.

Przeciw tyfusowi. Dla wytępienia pozostałości tyfusu, wydał magistrat tutejszy rozporządzenie, mocą którego wszyscy żyjący brudni mieszkańcy, poddać się muszą gruntownem odczyszczeniu, t. j. strzyże ich się, goli i kąpie, — a na świat wypuszcza się dopiero czyściutkich, jak nowo-narodzone dzieci. Operacya ta musi być bardzo przykrą, gdyż napotyka zazwyczaj na zawzięty często opór pacyentów.

Uparta. Wczoraj spostrzegł żołnierz pełniący wartę przy ul. Łabęckiej jakąś kobietę przekradającą się na stronę okupacyi niemieckiej. Kiedy na wezwanie jego nie zatrzymała się, strzelił z karabinu, a gdy to nie poskutkowało, dał drugi strzał, po którym uciekająca upadła i na czworak usiłowała dopiąć celu. Dopiero po przytrzymaniu jej, skonstatowano przestrzelenie obu nóg.

Wytrwałość godna zaiste lepszej sprawy.

Echa Będzińskie.

(b) **Po wyborach.** Zebranie wszystkich wyborców chrześcijan, zwołane na dzień 11 bm. przez Centralny Komitet Demokratyczny Wyborczy, zagaił p. Szpikowski, zwracając uwagę na potrzebę zastanowienia się

co nam dalej czynić wypada

wobec faktu, że do Rady Miejskiej w Będzinie weszli sami żydzi. Na przewodniczącego zebrania zaproszono p. Kaczyńskiego.

Przewodniczący w obszernem sprawozdaniu zaznajomił zebranych z przebiegiem akcyi wyborczej, wykazując przyczyny, które zmusiły Centralny Komitet Demokratyczny do wycofania swych list. Jedną z tych przyczyn było słabe zainteresowanie się wyborami mieszkańców, przyłączonych niedawno do miasta, Małobądza, Gzichowa i Brzozowicy.

Zaznaczając w końcu, że prawu stało się zadość, proponuje

wysłanie do Rady Stanu memoryału,

jako moralnego protestu, oświetlającego nasze stosunki miejscowe. P. Szperling dorzuca parę faktów, oświetlających te stosunki, prosi o przyjęcie zredagowanego przez siebie memoryału. Następny mówca p. Szpikowski, opierając się na historyi żydów w Polsce wyjaśnia zagadnienie, skąd wzięła się ta pewność siebie u żydów i dlaczego ci do porozumienia z chrześcijaninami nie doszli. Mówca przedstawia swój memoryał. P. Jędralski uważa zebranie za mające charakt r moralny nie zaś polityczny, i w tym sensie należy rozumieć memoryał. W dalszym ciągu przemówienia oświetla

skład Rady Miejskiej

i jej projekty, które przyszła Rada ma w czyn wprowadzić. Wobec zgłoszenia dwóch memoryałów, przewodniczący proponuje, aby zebranie zdecydowało tylko czy memoryał w tej sprawie wysłać do Rady Stanu lub nie. Zebrani wypowiedzieli się jednogłośnie

za wysłaniem memoryału,

opracowaniem którego zająć się ma wybrana specyalnie komisya, składająca się 7 osób. Do Komisyi tej weszli: pp. Kaczyński, Szperling, Szpikowski, Jędralski, Repliński i Walewski. Memoryał ten ma być przedstawiony Komisyi Wykonawczej Centralnego Komitetu Demokratycznego.

Po zamknięciu posiedzenia, na prośbę zebranych p. Kaczyński udzielił szczegółowych informacyi o powstaniu i likwidacyi byłego komitetu Żywnościowego.

Referat ten uzupełnił swemi spostrzeżeniami p. Szperling.

(ı) **Dla jeńców—Polaków** W przyszłą niedzielę wygłosi p. Ładczyk z Sosnowca odczyt p. t. „Wrażenia z obozu jeńców“ — na fundusz za kupna upominków świątecznych dla jeńców Polaków, a to w myśl odezwy Warszawskiego Komitetu opieki nad jeńcami Polakami. Odczyt wyznaczono na 5-tą godz. popoł.—w sali na Górze Zamkowej. Spodziewamy się, że interesujący odczyt zgromadzi wielu słuchaczy.

Z Magistratu. Urzędnicy miejscowego Magistratu od 1 kwietnia r. b. będą otrzymywać swe pensye nie bonami banku handlowego, jak to się praktykowało dotychczas, lecz w markach niemieckich.

(b) **Śmierć więźnia.** W miejscowym areszcie siedział już od dziewięciu miesięcy więzień z Zawiercia oskarżony o kradzież. W tych dniach zapadł wyrok, skazujący go jeszcze na rok, lecz, że znudziła się widać cela, i odsiadywanie kary, postanowił zbiedz. Ucieczka jednak się nie udała. Przekradającego się przez płot spostrzegł żołnierz, a ostrzeżenie nie odniosło skutku, wystrzelił, kładąc trupem uciekającego.

Głos Sosnowiecki.

(s) **Sprawozdanie ochronki.** Zarząd ochronki Sosnowieckiego Chrześc. Tow. Dobroczynności, mieszczącej się w domu ofiarowanym na ten cel przez Zarząd Towarzystwa „Hr. Renarda“ przy kopalni „Ludwik“ w Sielcu, ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności za czas od 1 marca do 31 grudnia 1916 roku, z którego wynika, że dochody wynosiły 1257 rb. 39 kop., a rozchody 1067 rb. 97 kop. Pozostałość wynosi 195 rb. 42 kop. Od sekcyi pomocy dla głodnych otrzymano za ten czas produktów żywnościowych na sumę— 5297 rb. 18 kop. co razem z powyższymi daje ogólny koszt utrzymania ochronki wyrażający się kwotą 6359 rb. 15 kop. Przeciętnie uczęszczało miesięcznie do ochronki 42 chłopców i 35 dziewcząt w wieku od 3 — 7 lat. Kuchnia przy ochronce wydaje dzieciom szkolnym po 300 obiadów dziennie,

(r) **Ziemniaki.** W sklepach Komisyi Żywnościowej sprzedaje się ziemniaki po 5 funtów tygodniowo na osobę. Porcya taka kosztuje 30 fenigów.

(s) **Z cechu fryzyerów.** Na odbytem ogólnem zebraniu cechu fryzyerów, wybrano do Zarządu na starszego p. Józefa Kopika, na podstarszego p. Tadeusza Skrzesińskiego. Do komisyi Rewizyjnej powołani zostali pp.: Władysław Miatecki i Karol Szuster, na skarbnika p. Stanisław Drążkiewicz, na assesora p. Cegłowski.

Zebranie uchwaliło jednogłośnie zamykanie zakładów fryzyerskich w niedziele i święta od godz. 5 popołudniu.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.